



ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH

Wychodzi raz w miesiącu.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 30 hal. — Komunikaty handlowe: jednoszpaltowy wiersz 20 hal.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska L. 27 (Gmach Sokoła).

DOKĄD IDZIEMY?

(Dokończenie *).

Byłem na takich dwu wykładach d. sekretarza Związku, i nie wiem jak się oświadczyć: rozumiałem je czy nie? W pierwszym razie nie chcę wydać się mądrzejszym od drugich, — w drugim nie chcę urazić prelegenta. Nie dowierzałem bowiem sobie, pytałem drugich, czy wiedzą o co idzie; pytałem osoby nie stojące inteligencją, erudycją, znawstwem w sprawach społecznych, narodowych i w ściśle sokolich niżej od prelegenta, — żaden nie umiał mi wytłumaczyć. Było tak, że po wyjściu z odczytu, znajomi druhowie patrzyli na mnie zdziwieni, z niemem pytaniem w oku, czy ja przypadkiem nie wiem, o co szło. A kiedy ja, nie chcąc się zdradzić, zawstydzić — robiłem z musu tajemniczą minę i wzajem ich pytałem, wrzucenie ramion było mi odpowiedzią.

*) *Przypisek Redakcji.* Artykuł ten miał na celu zainteresować Towarzystwa Sokole sprawą reformy Sokoła i spowodować dyskusję na ogólnym Zjeździe Delegatów we Lwowie d. 20. października br., dlatego też został odbity i rozesłany w osobnej broszurce.

Od tego czasu nastąpiły już pewne wyjaśnienia i zarządzenia tak ze Związku jak i Okręgów (omawiać ich na razie nie chcemy) tak, że treść polemiczna artykułu nie ma teraz znaczenia; — ale dla porównania myśli zasadniczych, wyrażonych i żądanych tu dla reformy Sokoła, — oraz dla całości artykułu w numerach „Przeglądu“, umieszczamy obecnie jego dokończenie.

W 24 Gniazdach były te odczyty, więc powinien się ktoś znaleźć, aby wytłumaczyć mi — lub zdziwić się tej mojej i wielu innych nieświadomości.

Nie zarzucam, broń Boże, wykładowi braku myśli wątku; musi być sens i w zdaniach i w okresach, — ale co to wszystko ma znaczyć, jaki konkretny wniosek ma być wyciągnięty, co z całej treści wykładu wynika dla Sokoła, i co się ma robić, — tego naprawdę nikt nie wie. Przecież jeżeli się ogłasza, że wykład będzie o sprawach sokolich, to każdy spodziewa się usłyszeć coś o ćwiczeniach, o organizacyi, o złotych, stroju, w ogólności lub szczegółach. Jeżeli nawet ma się poruszyć sprawę jakąś społeczną, narodową, — to również w jakiejś konkretnej postaci, czy sytuacji i z wyraźnym nawiązaniem, wskazaniem, jaką ona ma łączność aktualną, praktyczną ze Sokołem; bo inaczej temat będzie godziwy, ale oderwany — i dla posłuchania o tej sprawie pójdę na wykład socjologa, historyka, filozofa, a nie sekretarza Związku, do którego nie mam pretensyi, aby mi takie rzeczy tradował, i chyba on nie może mieć pretensyi, aby go słuchali ludzie, znający te zagadnienia różne o cnotach, moralności, pracach obywatelskich, sile woli, ducha itd., itp. równie dobrze, albo i lepiej (bo i tacy między słuchającymi mogą być), jak sam prelegent. A takim właśnie kazaniem i to trwającym przez 2 — 3 godziny bywał wykład, w którym jeżeli było co z tematu sokolego, to chyba takie zwroty jak: sprawność mechaniczna, fizyczna nam nie potrzebna, bo więcej znaczy doskonałość wewnętrzna — albo — ma zapamiętać karność (znowu) wewnętrzna, a rozkaz „bacność, w prawo zwrot“ jest niczem (uważałem, że takie tłumaczenie podobało się nawet bardzo tym druhom,

k którzy nigdy nie stają do szeregu), — albo — wojaczka jest łatwa (aluzyja do niepotrzebnych „manewrów“ sokolich), a w społeczeństwie dość żołnierzy (więc sama się zrobi!).

A konkluzją wykładu, że Wydziały Gniazd większych mają podane myśli rozważyć i podać dalej Gniazdom mniejszym i to nie według zrozumienia własnego (snać trudnoby o nie było) ale według gotowego konceptu, a następnie swoje uwagi i wnioski (nad czem?) Przewodnictwu przedstawić.

I wzywano daremnie potem do przedstawienia tych uwag (posiedzenie Przewodnictwa z 9/1 1912). I skarży się ktoś w rozmyślaniach noworocznych na kompromitujące pustki na sali podczas odczytu, na niezebranie się nawet garstki członków Wydziału, na brak zainteresowania i odpowiedzi. Na posiedzeniu Wydziału Związku d. 3 marca br. „d. Biega zdaje sprawę z objazdów ankietowych. W dyskusji nad sprawozdaniem godzono się ogólnie na to, że w prze-ważnej ilości gniazd widocznym jest zanik życia i myśli sokolej, że zatem przeciwdziałać należy pracą oświatowo-agitacyjną“. Doskonałe, klin klinem, albo — *repetatur dosis?* A już nie wiem, czy seryo, (ale dowcip byłby niemożliwy) Wydział któregoś Gniazda wystosował do Związku zapytanie, o czem prelegent mówił trzy godziny!

Ale przejdę do innego przedmiotu.

Mógłby kto przytoczyć, że są inne objawy świadczące przecieź o tem, że intencye i działalność *Przewodnictwa* idzie zgodnie z życzeniem ogółu, że liczy się z przesłankami, jakie od Sokoła wychodzą, jakie opisana na początku ewolucya niosła i spełnienia ich domagała się.

KU CZCI BOHATEROM, A KU PODNIESIENIU DUCHA POTOMKOM.

Naród polski, czeząc kiedyś pamięć powstania listopadowego, umieścić musi na piedestale bohaterską postać żołnierza polskiego. On bowiem spełnił swoje zadanie, nie zwątpiwszy w sprawę Ojczyzny i nie wypuściwszy broni z ręki aż do śmierci. Myśl tę i wolę narodu odczuł na długo poprzód, pokrewny nam duchem malarz francuski V. Guilbert oddając ją w wspaniałym obrazie umierającego żołnierza polskiego na zgłiszczach Woli, piszącego drżącym, w przedśmiertnym ruchu, palcem maczanym w krwi serdecznej: „Jeszcze Polska nie zginęła“...

Naoczny świadek Henryk Janko, pisze w swoim pamiętniku: „Daję tu przed Bogiem i ludźmi świadectwo prawdzie, że przedewszystkiem żołnierze szeregowi i niższych stopni męstwem zasłużyli się ojczyźnie“. To samo stwierdza ówczesne pismo „Patryota“ w dwóch odczewach:

Do Szkoły Podchorążych piechoty.

Zasłużyliście się ojczyźnie; my i następne pokolenia czuć i wyznawać to będziemy po wszystkie czasy.

Weźmy Złoty doraźne, ten np. typ, jaki w Okręgu I w r. 1911 w Chrzanowie-Trzebini zaznaczył się Szlachetną naszą próbę, aby nadać Złotowi przez sposób urzędzenia i rodzaj ćwiczeń, charakter, celowość taką, jaką powinien mieć Sokół w możliwych okolicznościach, — próbę, z której nikt nie rościł sobie pretensyi, by stała odrazu na poziomie doskonałym, — wydrwiwano i ośmieszano tak w Przewodniku, jak i na owych odczytach. Lecz inne Okręgi uznały te ćwiczenia połowe właśnie za odpowiadające służbie Sokoła, więc trafiły one i do Lwowa, ale naturalnie znowu dla idei skauta, nie dla Sokoła. I kto tam odgrywał główną rolę, liczbą (300 : 200) i ćwiczeniami — łatwo odgadnąć. Opis brzmi: skauci rozrzucili się w linię... a za tą bujną, pełną radości i wesela młodzieżą szli starsi patrząc z podziwem na tych malców itp.

Ale w tej formie, to się mówi, że całkiem coś lepszego. To co było w Chrzanowie zabawką, przesadą, spaczeniem, — we Lwowie jest wszystko celowe i w porządku, usterki nazywa się wesołością, dowcipem, anegdotą — jest i niewola, są szpiegi (zdradzani przez żydówkę), jest podchodzenie obozu skautów przez członka Przewodnictwa.

Program zlotu związkowego w r. 1913 złożony też tak, że malcy mają ćwiczyć karabinami, a Sokoli będą przelazili przez beczkę (no i jedź do Pragi lub na Olimpiadę!).

Podobnie dzieje się ze strojem sokolim. Tyle razy stawiało się żądanie zmienienia jego na bardziej praktyczny, codzienny. Nie, to uważało się za zachciankę; ale teraz wprowadza się strój drugi, połowy, niejako w krótkiej drodze, bo na podstawie regulaminu — wy-

Dzień 29 listopada ósma wieczorna godzina stanowiąc będą epokę w historii Polskiej. Dotąd brzmi nam w słuchu wasz okrzyk: *do broni!* wiemy jaki bój z przemagającą siłą stoczyć musieliście! Przed błyskiem waszych karabinów pierzchnęła najdzielniejsza jazda; walczyliscie nie o wasze życie, ale o prawa waszych braci. Nie chodziło wam o głowy wasze, na które daleko pierwej zapadł srogi wyrok! Wasze wtargnienie do koszar trzech pułków jazdy rossyjskiej, pochód wasz z Łazienek do arsenału, należą do najpiękniejszych dzieł oręża Polskiego, który wojsko Polskie po całym rozstawił świecie. Opatrzność kierowała waszemi krokami! wdzięczny naród patrzy się na was jak niegdyś Sparta na termopilskie rotty.

Do wojska Polskiego!

Rodacy! Podnieśliście oręż w sprawie ojczystych swobód! w was chluba i nadzieja nasza; rozimnożą się szeregi wasze, zabłyśnie znowu przed waszemi zastępami ten groźny sztandar chwały, pod którym prawi Polacy żołdować będą! Obrońcy nieszczęśliwego narodu! Europa patrzy na was! Cześć polskiej ziemi, że takich synów wydała.

Roman Sołtyk, w swym dziele: „Polska i jej bohaterzy z ostatnich walk o wolność“ — przedstawia następująco żołnierza polskiego: „Naród zawiódłszy się

wołując przez to zamieszanie i niejasność co do używania go, — ale co najlepsza, to i przygotowując tem inny charakter występów zbiorowych (wojskowy zamiast reprezentacyjnego), czemu wszak ciągle jeszcze Związek ma się sprzeciwiać! Więć słuszny jest wniosek Sokoła w Jaśle, zgłoszony na tegoroczny Zjazd, w kwestyi ustalenia tej podwójności stroju, — ale Związek nie lubi wtrącać się i uwag, więc radzi przejść nad nim do porządku dziennego. W zamiarach i porywach męzkości, siły — świecimy absencją, dowodem wspomniany Sztokholm, Praga, niepowołanie nas do Komitetu dla obchodu 50-rocznicy styczniowej, nie interesowanie się bieżącą sytuacją polityczną i międzynarodową, brak choćby próby ku zorientowaniu się w niej — ale za to pełno kazań, oświaty, pełno akcyi własnej i współdziałania w kongresach i odezwach anti-alkoholicznych. Nie potępia się ich — ale jak to w całym zestawieniu i porównaniu naszych prac wygląda — jak przykro, że instytucya, której inne szlaki marzyły się i znaczyły, zesłała do roli ojcowsko-pedagogicznej, oświatowej i moralizującej.

I wszystko to się dzieje na jakiej podstawie, czy chociaż w porozumieniu z innymi czynnikami, z przyzwoleniem jeżeli nie ogółu, to bodaj najważniejszych ciał organizacyjnych, które bodaj w jakimś stopniu mogą być wyrazem tego ogółu, a co dopuścićby można w jakichś nagłych lub niezdecydowanych wypadkach?

Wspominałem, że odzywały się przestrogi i niezadowolonia na pełnym Wydziale.

Na posiedzeniu tegoż 7 maja 1911 r. jest cały szereg uwag i spostrzeżeń ze Zlotu Grunwaldzkiego z wskazówkami na przyszłość, a sięgającemi w nasz ustrój i dalsze doskonalenie się; wypowiedziano je i na

na pokładanych nadziejach w Chłopickim, nie ufał żadnemu z tych męzów, którzy się mu nadarziali. Przypadek ten nie zachodził wśród żołnierzy. Stanąwszy na czele, zapewniali oni skuteczny wynik szlachetnej sprawy, która im powierzona została. Gdy bowiem czwarty pułk piechoty liniowej ciągnąc przeciw nieprzyjacielowi przez Warszawę przechodził, pytali go niektórzy obywatele: „dokąd idziecie?”

„Do Petersburga“ odpowiadali ci silni męzowie, z tą dumną pewnością, która godną była być przepowiednią mniej nieszczęśliwej przyszłości. Przeznaczeni do walki na śmierć i życie, której wynik sama tylko rewolucya zakończyć mogła, prosili swojego pułkownika, by przy wyjściu z miasta ustawiono ich w czworobok. Tu przysięgli oni, nie walczyć inaczej karabinem, jak tylko bagnetem uderzać w nieprzyjaciela. Później dowiedziawszy się, że niektórzy z ich oficerów, uwiedzeni przez wyższych zwątpili w sprawę narodową, oświadczyli z zimną rezygnacją: „Nie pozostaje nam nic do czynienia, jak tylko umrzeć!”

Podziwu godne słowa, w których wyrażał się duch całego narodu, a które na nieszczęście nie zostały dość jasno zrozumiane. Świadczą one aż nadto dobrze o tem, że w dniach wielkich niebezpieczeństw, naturalne uczucie mas, jest tem w czem znajdujemy tajemnicę ratunku i siły narodów“.

tem koniec. Z wielu uwag wypływała potrzeba innych urządzeń bieżących, wydania pouczeń i t. p. O, takie pogadanki, takie okólniki były potrzebne, a nie pobożne kazania. Wszystko to przebrzmiało, bo Przewodnictwo nie miało czasu, bo tworzyło i szerzyło nową ideę.

Na temże posiedzeniu d. Rowiński uważając jednostronność w pojmovaniu reformy przez Przewodnictwo, żąda osobnej Komisji która ma wypracować sposób wykonania uchwał Ankiety. I powołano do tej Komisji oprócz 3-ech członków Przewodnictwa 2-ech innych druhów, ale ani razu nie była ona zwołana (z wyjątkiem jednej nieobowiązującej pogadanki, w której też zaraz wyłoniła się różność poglądów), więc i nie mogli ci dwaj wpłynąć ani na owe referaty, mające dać podkład i przygotowanie do reformy, ani na sposób praktycznej roboty. Wszystko zostało w rękach Przewodnictwa, mimo że Ankieta poleciła rzecz pełnemu Wydziałowi Związku.

I znów na posiedzeniu 3 marca b. r. usiłuje jeden z członków Wydziału przypomnieć, że są przecież w Sokole oprócz skautów także i członkowie, że należy pomyśleć o ćwiczeniach dla nich, ustalić ćwiczenia polowe, urządzić kurs instruktorów dla nich — wszystko na nic, do kosza. Ale na kursy instruktorów skautowych, na zjazdy ich — była i ochota, i czas i środki. Tłumaczenie się identycznością byłoby zbyt naiwne, gdyż chyba i zadania i metody dla członków a dzieci są grubo inne.

Jeszcze bardziej rażącym był stosunek do Grona nauczycielskiego związkowego.

Objawiło się to zwłaszcza w kwestyi kursów w Skolem. Na posiedzeniu Grona 22 kwietnia i Wy-

Za przykładem pułku czwartego idą i inne pułki i tak: Batalion trzeci 2 pułku piechoty liniowej pod dowództwem majora Zywulka, odchodząc do pułku, przysięgł przy kościele na Pradze: „umrzeć lub zwyciężyć“, a obecni temu do łez byli poruszeni.

Gdy w pamiętnym dniu 29 listopada poległ generał Hanke Polak w szeregach Moskali, jego dwaj synowie walczyli po stronie ludu. Dowiedziawszy się o śmierci ojca, powiedział starszy: „mój ojciec zginął śmiercią zdrajcy, obym ja mógł poledz śmiercią walecznych“, młodszy zaś zawołał: „biedna matka“ dodawszy z stanowczością „naprzód bracia w bój!”

Na zapytanie Ks. Konstantego, wystosowane do adjutanta Władysława Zamojskiego „dlaczego go opuszcza?“ odparł tenże: „pierwej byłem Polakiem, aniżeli adjutantem“.

Gdy 1. stycznia 1831 r. przybył do Lublina polski jeździec na bardzo lichym koniu, i gdy się go zapytano: „jak daleko na tej szkapie pojedzie?“ „Tylko za Bug — odpowie, bo tam się już z pierwszym lepszym kozakiem pomieniać będzie można“.

W dniu 20 lutego cały korpus Rosena rozbił się o zaporę Olszyny którą obsadził, czwarty liniowy, odparłszy pięć szturmów bagnetem. W dniu 25 lutego, w boju tytanicznym o Olszynę, gdy Żymirski siał co

działu 7 maja 1911 uchwalono, że program ma obejmować całokształt wychowania fizycznego, a więc na istniejącym systemie (bo innego nikt przecież nie zdecydował), ze wskazaniem ankiety t. j. z myślą dostosowania się do praktycznych potrzeb.

I nie zastosowano się do tego, bo na Gronie dnia 24 września 1911 ilu członków, tyle prawie interpelacji o niewłaściwy i przez nikogo nieaprobowany sposób przeprowadzenia kursu, z nowym przypomnieniem, że raz trzeba dokładnie i oficjalnie system ustalić, a nie zostawiać dowolnemu wprowadzaniu go.

Podczas 8-mio dniowego kursu dla naczelników okręgowych w d. 2—11 stycznia b. r., zażądali ci posiedzenia i na niem oświadczyli się ponownie a stanowczo za systemem sokolim przyjętym uchwałą z r. 1905, z rozszerzeniem ćwiczeń praktycznych i polecieli ułożenie zakresu i grup ćwiczeń.

I tego wszystkiego nie usłuchano — a kurs w r. 1912 był dalej szwedzko-skautowy.

W organizacji skautingu, który wszak i naczelnicy przyjęli ze zrozumieniem i sympatją — którym tyle ich zaprzętało, kursami, wykładami — są ci naczelnicy niemal odsunięci i to zarówno w Gronie związkowym, jak i w Gniazdach. Wystarczy przeglądnąć wydane regulaminy skautowe, aby stwierdzić także nieznaczną ingerencję Wydziałów, jakby dla niekalania czystości idei skautingu, uchronienia jej od wpływów Sokoła i nie zmylenia kierunku, jaki wyrobił sobie Naczelny komendant skautów...

Zgoda, nikt w drodze nie staje, uznajemy jego najlepsze chęci i zdolności ku temu. Ale któż stanie w obronie Sokoła, tego, co on posiadał, ulepszał, tego, co ze swoich myśli i doświadczeń czerpie!

chwila adjutantów, wzywając wyręczenia: Chłopiaki odsyłał mu ich z wyrokiem śmierci „zagrzebania się w niej“. W ten sposób dwanaście naszych batalionów, zmieniając się brygadami kolejno w Olszynie, zmordowało i przetrzebiło podwójną masę szturmujących Moskali, tak że Dybicz poruszyć musiał wszystkie swoje odwody. Zagrzebał się Żymirski, wraz z swojemi dzielnicami batalionami — z których żołnierze polscy z bronią w ręku na masach moskiewskich polegli.

Wedle wyciągu z raportu generała Czyżewskiego do generała Żymirskiego, donosi dowódca pułku 2 strzelców pieszych raportem z 24 lutego, że żołnierze: Myskajtys Mateusz, ranny kulą karabinową w łydkę i w twarz bagnietem; Szymanowski Józef, ranny kulą karabinową w rękę, oraz Sypniewski Andrzej, ranny w twarz bagnietem, pomimo naglenia, ażeby udali się do lazaretu, nie życzą sobie oddalić się od korpusu, wolą pozostać w szeregach i walczyć wraz z innymi przeciw nieprzyjacielowi. Czyn ten piękny z strony wyż wspomnianych żołnierzy daje mi powód przedstawienia ich JW. Jenerałowi.

Mężnemu dowódcy baterii Pięćce, gdy zabrakło na chwilę amunicji w bitwie 25 lutego pod Grochovem, usiadłszy z zimną krwią na armacie, wśród tysięcy ze wszystkich stron pękających pocisków dział nieprzyjacielskich, zawołał: „ani kroku nie ustą-

Związek — to znaczy kto?

Wydział — ten zdał się dobrowolnie na czyny Przewodnictwa, lub został przez nie zmajoryzowany.

Wszak zaczęły się już rezygnacje członków Wydziału, tych, którzy od lat kilkunastu w nim zasiadali, jak dd. Dra Rowińskiego i Świątkiewicza.

Przewodnik o tem zamilecza, — nie wiem — wstydząc się tego lub ignorując.

Grono — robiło co mogło, dziś protestuje; lecz nie długo i ono na krok energiczniejszy się zdobędzie.

Więc Przewodnictwo?

Dwóch ludzi opanowały dwie idee: jedna apostołowania i umoralniania, druga wychowywania dzieci. I przy nich opowiedziało się całe Przewodnictwo, nie wiem, czy z przekonania, czy dla solidarności.

I w tych ideach obraca się całe myślenie jego, całe działanie wbrew podstawom dotychczasowym i wbrew požądaniom ogółu Sokolstwa, jak wykazałem w całej rozprawce.

I mówi się, że tak Ankieta wskazała; mówi się że to próby, doświadczenia, sondowanie opinii.

Ależ te odbywać się zwykły na pewnej częstotliwości, albo w pewnym okresie, albo przez pytania stawiane do ogółu, i utrzymując na razie stan istniejący. Ale jeżeli się wprowadza nowe pojęcia, metody, czyny, i robi to przez trzy lata i stosuje do ogółu, — i nie dopuszcza lub ignoruje inne opinie i fakta, nie pozwala na współdziałanie, ba — nawet na rozważanie i krytykę tego, co się dzieje, gdy używa się na tej drodze wszelkich środków, jakie przysługują organowi naczelnemu, a więc skutecznych i zaufanie budzących, — gdy z tej przyczyny stan istniejący łamie się i zatracą — to doprawdy albo zła droga, szkodliwy eksperyment,

pię, wolę raczej dać się rozsiekać, aniżeli cofnąć się o jedną piędź ziemi“.

Jak mężnie walczyli polscy żołnierze w dniu 25 lutego rano i jak znaczne miał straty nieprzyjacieli, świadczy raport generała Krukowieckiego, z którego przytaczamy następujący wyjątek: „wszystkie domy i stodoły, zastaliśmy napełnione rannymi i umierającymi, ich liczba w zabitych i rannych musi wynosić więcej dwutysięcy, niewolnika tylko 100 rachujemy, bo żołnierz stratą dnia poprzedniego był nadto zacięty i trudny w zatrzymaniu. Dowódcę nieprzyjacielskiego widzieliśmy niesionego przez grenadierów morskich, 2 działa dostały się w nasze ręce wraz z 7 jaszczkami, napełnione amunicją i więcej 1000 nie zepsutej broni, 3 działa zagwożdżone z kilku zepsutemi jaszczkami, w głęboki rów wodą napełniony wywrócone, zostawił pierzchający nieprzyjaciel... Strata z naszej strony w porównaniu jest nader mała, dochodzi do 320 głów, między którymi żaden oficer, ale w dniu poprzednim strata w oficerach była dosyć znaczna. Między zabitemi rachujemy kapitana Kępskiego, Podporuczników: Zarębę i Puternickiego z pułku 6-go, który będąc otoczony, bronił się mężnie i nie chcąc przyjąć pardonu, od samego dowódcy nieprzyjacielskiego, ubiwszy wielu wrogów, nakoniec życie swoje w ofierze położył... „Radoński obywatel z Poznańskiego, służący

który należy wytknąć, — albo już wprost system i robotą, o którą trzeba zapytać, kto ją nakazał i kto się na nią zgadza!

I uczynić to powinien Ogólny Zjazd Delegatów, jaki się za parę dni odbędzie.

* * *

Moim zamiarem było powiązać te wszystkie objawy, tendencye i działania, aby dopomóc do orientacyi w ważnem dziele reformy Sokoła, którą on przeżywa. Mogę to tem śmielej i otwarciej uczynić, że te myśli i zasady jakie w rozprawce popieram, nie są moją jedyną własnością, ale należą do wielu druhów, którzy je tworzyli, i — mam odczucie, — wielu, którzy te przekonania podzielają.

A zbyt wielkie różnice wykazałem pomiędzy jednym kierunkiem a drugim, by nie miało się kwestyę wyraźnie postawić i nawet ostrzejszej formy użyć.

To niech będzie usprawiedliwieniem mojem wobec druhów, z którymi się niejednokrotnie zgadzało i pracowało, a teraz spierać i walczyć musi.

Kraków, w październiku 1912.

St. Szaynowski.

RÓŻNE.

Prasa sokola.

W bieżącym roku wysunęły się na czoło spraw sokolich: reforma naszych zadań i ustroju, rozłam So-

kolstwa w Ameryce, względnie jego usamodzielnienie się, i odwołanie naszego udziału w Zlocie praskim.

We wszystkich trzech sprawach panowały w Sokolstwie różne zapatrywania, więc i obowiązkiem *Przeгляdu Sokolego* było nie tylko zarejestrować je, ale owszem szerzej roztoczyć, jak tego wymagała pierwszorzędna ważność ich, a co też uczynił w kilku artykułach, omawiających zwłaszcza dwie pierwsze z wspomnianych kwestyj.

Uczynił to w myśl programu swego, głoszącego w Nrze pierwszym przed 4 laty, że sam organ Związku *Przewodnik*, z natury rzeczy, ze swego przeznaczenia, swej oficjalności, mimowolnej jednostronności, nie zawsze może wyobrażać niepodzielność i całość myśli sokolej. Że powinno być miejsce i sposób swobodnego wypowiedzania się czy co do zasad, czy akcji i szczegółów, do wolnej krytyki i zastanawiania się nad złem lub dobrem, do radzenia o lepszym. „Wśród tysięcy członków, a setek pracowników, mogą wszak przy tej pracy objawiać się różne sądy, doświadczenia i metody, bez pomaawiania ich o niezgodność lub niekarność — usprawiedliwiał się w owym pierwszym Nrze *Przeгляд Sokoli*. A jednak pomówiono o to, bo wspomniane artykuły były powodem głosów, podających w wątpliwość intencye *Przeгляdu*. Pewien zarzut w tym względzie postawiło Przewodnictwo (aczkolwiek nie urzędownie), a także na ostatnim Zjeździe we Lwowie usiłovali dwaj Delegaci (prezesi większych Gniazd, więc powinni by odznaczać się większą bezstronnością!) jak wierni gwardziści wziąć w obronę Przewodnictwo przeciwko buntowniczej prasie. Na tak zajęte stanowisko trudno było reagować, nie było także i czasu na to. Jednak odpowiedniem będzie zaznaczyć, już nie dla

jako kanonier w baterji kapitana Piętki w dniu bitwy grochowskiej 25 lutego, dał przykład męstwa i prawdziwie bohaterskiej odwagi, gdy bowiem nieprzyjacielskie pociski niszczyły ludzi, sam działa dzwigał, pomimo uwag w tej mierze kolegów, tymczasem granat ranił go, kładąc go na ziemię, a przytomny temu oficer wołał na kanonierów aby go odniesiono. W takim położeniu rzeczy armata przez czas niejaki stała się bezczynną, ale Radoński zrywa się i krwią oblaną rzecze: „żyję jeszcze, kanonierzy do działa!“ Wódz naczelny nagradzając prawdziwie bohaterski postępek Radońskiego, ozdobił go krzyżem wojskowym“.

„W czasie bitwy we wsi Białoleże 24 lutego, pękający granat ranił mocno polskiego oficera. W tej chwili nie można było dać omdlałemu potrzebnego ratunku, bo właśnie najzaciętsza wrzała bitwa. Widzi to, z przyległej chaty, mały synek wieśniaka, około 7 lat mieć mogący, pomimo okropnego ognia naokoło, wybiega, czerpie w garnek wodę i oblaniem głowy, powraca przytomność naszemu wojownikowi. W tej chwili kula armatnia urywa małcowi obie nogi; wśród cierpień i jęków jeszcze drobne rączeta ściągnął do oficera, chcąc rozwiązać mu chustkę na szyi; lecz w tym momencie skonał“.

„Mężny oficer 8 pułku piechoty liniowej, Feliks Łubieński, ranny w twarz kulą karabinową w bitwie

24 lutego, — nie dawno wyjęto mu kulę z podniebienia. Zaledwie mógł z łóżka wstawać, gdy usłyszawszy huk dział w dniu następnym, pomimo błagań i prośb krewnych wymknął się potajemnie, spiesząc do swojego pułku. „Nie, powtarzał ciągle, nie zniósę tego, żeby moje tyraliery bezemnie sprząтали Moskali“.

„Pod Stanisławowem padł granat przed samym frontem 3 batalionu 4 pułku piechoty liniowej. Żołnierz nazwiskiem Lech, z najzimniejszą krwią pochwycił natychmiast kulę, obrócił ją i śniegiem spokojnie bez szwanku lont ugasił“.

Jenerał Dwericki, po pierwszym starciu się z Moskalami pod Stoczkiem, których całkowicie rozbił, zawołał do swoich młodych żołnierzy: „Dzieci, przyrzekłem wam prowadzić was na wroga, wy zaś przyrzekliście mnie pobić go! Widzicie, dotrzyaliśmy sobie danego słowa“.

„Jenerała Dwernickiego zwano ogólnie w wojsku polskiem „liwerantem armat“. Gdy mu któryś z wyższych oficerów przy wyprawie na Wołyń doradzał zabrać z sobą więcej dział, odparł: „mamy ich i tak niewiele, a w pochodzie są ciężarem i wymagają wiele zabiegów, mni mam, że gdy ich zapotrzebuję, nie będzie jenerał rosyjski Rüdiger tak niegrzeczny, by mi ich nie dostarczył“.

tłumaczenia się, ale dla wskazówki na przyszłość w podobnych wypadkach, że występowanie *Przeglądu* spotykało się także i z inną opinią o roli prasy i o pojęciu karności. Mianowicie owe wątpliwości roztrząsano także na Zjeździe Delegatów Okręgu I w Białej w d. 13 października b. r., a wynikiem była następująca uchwała:

„W ważnym okresie szukania nowych kierunków dla zadań i ustroju Sokoła, jest prawem i obowiązkiem wszystkich członków i jego ciał zbiorowych, wypowiadać się ze swą opinią, bo tylko tą drogą dochodzi się do poznania panujących zapatrywań, do rozwoju i postępu we wszelkich pracach i urządzeniach społecznych.

W szczególności Okręg I, jako inicjator uchwały przemyskiej, uznającej potrzebę reformy Sokoła i wypowiadającej zasady tej reformy, ma tem większe prawo i obowiązek do dalszego rozwijania i objaśniania tych zasad, względnie krytykowania odmiennych poglądów i działań.

Za jeden ze środków do tego służy także organ Okręgu *Przegląd sokoli*, a odnośne artykuły są w części odbiciem powszechnej opinii, w części wolnymi głosami, dostrajającymi się do ogólnego kierunku pisma.

Zjazd uznaje, że tak prowadzone pismo, o ile nie wchodzi w polemikę z poleceniami i zarządzeniami Związku, odpowiada zamiarom Okręgu, a ton lub zabarwienie tych artykułów, zdarzające się we wszelkich rozprawach i polemikach prasowych, nie dowodzi wcale jakiegoś naruszania zasad organizacji, lojalności i karności, przestrzeganych w Sokole. Wreszcie uznaje, że ukrócanie tak pojętej prasy sokolej, w części urzędowej a w części wolnej, byłoby zaprzeczeniem wolności słowa i zdania, ze szkodą

„W znanych szybkich pochodach Dwernickiego zdarzyło się pewnego dnia, że parę batalionów piechoty postępując w ściśniętych kolumnach po rozmięklej drodze, a nie mogąc ominąć błota, w którym buty gubili, wyciągali je, niosąc dalej w rękach. Gdy ich oficer zapytał, dlaczego to czynią, a nawet ich zbureczał, że powinni nóg szanować i choćby buty zgubili, to im z zapasowych nowe wyda, odrzekli: „To prawda, że nóg szkoda, ale cóż robić? Kraj i tak nie bogaty, musimy zatem nie nóg, lecz skarbu oszczędzać“.

„Gdy pułk ochotników kaliskich pierwszy raz do Warszawy wchodził i okrzykami go witano: „Niech żyją Kaliszanie!“ paru z nich wykrzykło: „Niech zginą Kaliszanie! Ojczyzna niech żyje!“

Wielką rolę odgrywa w wojnie poważanie, jakiego zażywa jakiś korpus czy pułk wśród innych, i mniemanie, jakie on ma o sobie, co okazało się dowodnie nie tylko w pułku „Czwartaków“ ale i „Krakusów“. Oficerowie tego pułku opowiadali, że słyszeli mówiących często do siebie Krakusów: „Ty, ludzie mówią, a nawet piszą w gazetach o nas, że Krakusy wszystko mogą co zechcą. Czyż to nie wspaniałe? Ale poczekaj, jak się tylko w najbliższym czasie z Moskalami spotkamy, to wtenczas wprost oniemiają z podziwu, gdyż nie pozwolimy by psy na nas wieszali“.

dla sprawy ogólnej, której wszyscy wedle najlepszej swej woli i zrozumienia pragną służyć“.

Mamy nadzieję, że taki pogląd na zadanie prasy sokolej, na intencje *Przeglądu* i jego współpracowników, podzielią i inni w Sokolstwie, jeżeli w sprawę wnikną dokładnie, nie pozornie.

Jeszcze mała uwaga. Poruszając sprawę i zagadnienia, dotyczące ogółu Sokolstwa, ma sobie *Przegląd* za obowiązek wysyłać niektóre numera także do innych Gniazd, poza Okręgiem I, jako okazowe, albo dla informacyi, dla koleżeństwa, dla wspólności sprawy. Czyni to z najlepszą wolą, bezinteresownie, a nawet z ofiarą, bo nie funduszem potrzebnym, ale coraz wzrastającym deficytem pochwalić się tylko może. I oto z tej dobrej woli robiono zarzut na Zjeździe we Lwowie. A klaskali w ręce i wołali brawo — druhowie, którzy tylko owe okazowe numera, albo i wcale żadnych nie czytali!

Dowodem koleżeństwa, to zwracanie przez niektóre Gniazda nawet tych okazowych numerów z dopiskiem „retour — nie przyjmuje się“.

Dowodem wspólności sprawy i wzajemnego popierania się, to fakt, że poza Okręgiem I miał *Przegląd* w r. 1912 jako prenumeratorów 5 Gniazd — na 6 okręgów, na 200 Gniazd!

Ze Sokala nadesłano niedawno następującą kartkę: „Prosimy Szanowną Redakcję powtórnie o niewysyłanie nam *Przeglądu Sokolego*“. Podpis — prezes Gniazda.

Gromkie Czołem za to Druhowi!

„Rozbiwszy huzarów moskiewskich nasze Krakusy, ustroili się w ich piękne turkusowe kaszkiety. Kapitan zbliżywszy się do jednego z walecznych, rzekł: „Widzisz mój zuchu, oprócz sławy zyskałeś jeszcze i piękny kaszkieć“. „Cóż z tego, że piękny — odpowiedział naiwnie Krakus — kiedy przy nim niema o r t a p o l s k i e g o“.

Największym postrachem dla Moskali był pułk jazdy Krakusów. Gdy pewnego razu Kozacy pojмали trzech Krakusów, życzył sobie ich widzieć feldmarszałek Paszkiewicz, których, gdy mu przedstawiono, zapytał: „Dużo też między wami jest takich Krakusów?“ Jeden z nich odparł: „Wszyscy Krakusi walczą“. Na co feldmarszałek, by tok mowy podtrzymał i coś się dowiedzieć, podchwycił: „A biją się też wszyscy tak dzielnie jak wy?“ Oho! — odparł Krakus — inni biją się jeszcze lepiej od nas, gdyż nie dają się Kozakom ująć“. Był to iście chłopski spryt, w zadowolającej i nie zdradzającej wrogowi odpowiedzi.

„Gdy młodego, pięknego grenadyera polskiego, leżącego na wozie sanitarnym, otaczający żalowali mówiąc: „Ten z pewnością umrze“, odparł on gasnącym głosem: „Umrę z przyjemnością, aby tylko ojczyzna żyła“.

„Drugi znów ranny żołnierz, idąc do lazaretu, któremu towarzyszyła płacząca i zawodząca żona, za-

SPRAWY OKRĘGU I.

Uchwały i rezolucje Zjazdu Delegatów Okręgu I

z dnia 13 października 1912 r. w Białej:

- 1) Zjazd Delegatów przyjmuje sprawozdanie Wydziału z czynności za r. 1911 do zatwierdzającej wiadomości.
- 2) Z rachunków za r. 1911 udziela Zjazd Wydziałowi absolutoryum.
- 3) Zjazd wzywa Wydział, aby przeprowadzał corocznie lustracje wedle możliwości we wszystkich Gniazdach, a na Śląsku bezwarunkowo we wszystkich.
- 4) Zjazd uchwała wkładkę do Okręgu na r. 1913 w dotychczasowej wysokości, tj. 50 hal. od członka.
- 5) Zjazd uchwała wydawać nadal pismo *Przeгляд Sokoli* i doręczać go swoim Gniazdom w ilości egzemplarzy 5⁰/₀ od liczby członków, bez żadnej osobnej dopłaty.
- 6) Wybór miejsca na przyszły Zjazd pozostawia się Wydziałowi.
- 7) Zaleca się Wydziałowi na przyszłość, aby posiedzenia podczas Zjazdów Delegatów nie odbywał się w formie uroczystego obiadu, lecz był podawany krótko i skromnie, ile możliwości w lokalu obrad, by nie powodować kosztów i straty czasu.
- 8) Zjazd uznaje przedstawiony przez Wydział projekt organizacyi Sokoła w myśl wypowiedzianych od 3 lat przekonań, za właściwy i poleca rozesłać go do wszystkich Gniazd w Okręgu

celem zaopiniowania, następnie opracowania w szczegółach i wprowadzenia w życie. Nadto poleca przedstawić go na najbliższym ogólnym Zjeździe Delegatów przy debacie nad reformą sokołą; gdyby zaś nie uzyskał tam poparcia, zastosować go w swoich Gniazdach, w granicach przysługującej Okręgom kompetencji i autonomii.

- 9) Reprezentantem do Wydziału Związku na 3 lata wybiera Zjazd d. Wł. Turskiego z Krakowa, zastępcą M. Gołamba z Wadowie.
- 10) Do Wydziału Okręgu na 3 lata wybrani zostali ponownie dd. G. Christ (Kraków), Dr J. Malec (Andrychów), J. Michnik (Bochnia), S. Szaynowski (Kraków).

Nie obeszły ostatniego Zjazdu Delegatów Okręgu

w Białej, i nie usprawiedliwiły się z tego zaniedbania, które niniejszem wytyka się surowo — następujące Gniazda: Bienieczyce, Dąbrowa, Dobczyce, Frysztat, Jaworzno, Lutynia Niemiecka, Lutynia Polska, Mogiła, Niepołomice, Orłowa, Pietwałd, Ropica, Skrzeczów, Sucha górna, Szczakowa, Trzyniec, Uście Solne, Wiedeń. *Z Wydziału Okręgu I.*

Posiedzenie Komisji miejscowej Wydziału okręgowego

odbyło się w Krakowie d. 26 listopada b. r. Obecni: prezes W. Turski, członkowie: G. Christ, G. Pol, Dr S. Rowiński, S. Ruciński, S. Szaynowski, W. Wodzinowski, i zaproszony E. Kubalski.

Odczytano wezwania Wydziału Związku co do zwołania Wydziałów okręgowych i zebrań prezesów i naczelników Gniazd dla omówienia ściślejszej organizacyi członków Sokoła.

wołał: „Czego beczysz, zapewniam cię, że jeszcze pójdę bić Moskali“.

„Wedle zapisku sekretarza jeneral. komisji rządowej wojskowej pułkownika Zielińskiego, dar 600 złp., przesłany przez obywatela poznańskiego dla najdzielniejszego żołnierza 4 pułku piechoty liniowej, otrzymał Marcin Osiadacz, który jednomyślnie przez swych kolegów, podoficerów i żołnierzy pomienionego pułku, jako najbardziej odznaczający się w boju do osiągnięcia tej nagrody wybrany został“.

Wyciąg z raportu podpułkownika Breańskiego do pułkownika Langermana o zdobyciu Tykocina: „Ochotnikowi z Galicyi Ignacemu Klimkiewiczowi, podchorążemu w moim pułku, śmiało naprzód idącemu i zachęcającemu żołnierzy, kartacz nogę strzaskał, a on leżąc na pobojowisku jeszcze przechodzących żołnierzy okrzykami: „naprzód wiara!“ zachęcał.

Podoficerowie Kaczor, Sawicz, Rzeszotarski Dominik, Białowiejski, i żołnierze: Ciżewski, Chodorowski z pułku 1-go strzelców pieszych, tudzież żołnierze: Kalinowski, Augusiński z 2 pułku piechoty liniowej ubiegali się o imię waleczniejszego“.

W utarczce pod Tykocinem rozpoczęli Polacy na lewym skrzydle budowę mostu pod piekielnym ogniem bliskiej baterji rosyjskiej i ukrytych po przeciwnej stronie tyralierów. Co chwila padało kilku saperów,

ugodzonych kulami. Żołnierz Joachim Kaba otrzymał kilka strzałów, i chociaż ociekał krwią, pracował na swoim niebezpiecznym miejscu niezamordowanie dalej. Znow uderza obok niego granat, pęka i kaleczy go w lewe ramię. Kapitan zoczywszy go w krwi i kurzu odwołuje go słowami: „Dzielny chłopcze, już długo wytrzymałeś, idź w tył i każ się opatryć, zanim ci jeszcze moskiewskie kule twą głowę przywitają“. „Kapitanie! — odpowiedział na to mężny saper — jak długo mogę jeszcze stać i prawem ramieniem władać, nie chcę dozwolić wrogowi tej uciechy, by mnie widział uchodzącego z ognia“.

„W potyczce pod Nową Wsią przy natarciu 3-go pułku ułanów na rosyjską baterję, został dowódca tej baterji pułkownik Butowicz, ciężko ranny. Do leżącego na ziemi przyskoczył polski ułan, by go pchnięciem lancy dobić, w tej chwili jednak wstrzymał go nadbiegły oficer. Ranny wydobywszy swą sakiewkę, ofiarował ją ułanowi, na co tenże odpowiedział: „Bijemy się nie za pieniądze, lecz za Ojczyznę!“ i porzuciwszy rannego wraz z jego sakiewką, ruszył w bój“.

(C. d. n.).



D. Szaynowski referuje szczegóły projektu organizacji w myśl zasad, wypowiedzianych i częściowo aprobowanych już na poprzednich posiedzeniach i zjazdach, podając sposoby rozpoczęcia tej pracy, wzory wezwań, katastrofu itp. Dalszą dyskusję odroczono do następnego posiedzenia Komisji.

Okołnik do wszystkich Gniazd Okręgu I.

Z powodu coraz bardziej wzrastających zaległości wkładek do Związku i Okręgu przez zaniedbywanie się Gniazd w uiszczaniu ich, postanowił Wydział Okręgu I na posiedzeniu dnia 11/I 1912 przydzielić każdemu z członków Wydziału po kilka Gniazd celem ezuwania nad dopełnieniem obowiązku tych opłat.

W wykonaniu tego nadzoru mają oni używać wszelkich skutecznych środków, jakie są wskazane naszymi regulaminami, zwyczajem lub daną sytuacją, a więc: wezwań urzędowych do Wydziałów Gniazd, prezesów albo skarbników, osobistych wpływów i rad, wreszcie interwencji na miejscu dla przekonania się o gospodarce danego Gniazda i stanie jego funduszów, a w danym razie wprost zarządzenia tam, by opłata natychmiast do ich rąk została złożona.

W wypadku takiej interwencji będą oni zarazem przeprowadzali wogóle lustrację Gniazda (administracyjną, techniczną), po myśli instrukcji lustracyjnej, wydanej przez Związek uchwałą z d. 30/V 908. W ten sposób Wydział Okręgu pragnie uczynić zadość rezolucji powziętej przez Zjazd Delegatów Okręgu w Białej d. 13/10 b. r., którą zalecono odbywanie takich lustracji dla stykania się z Gniazdami, poznania ich czynności, udzielania pouczeń itp.

O tem zawiadamia się Wydziały wszystkich Gniazd z wezwaniem stosowania się i współdziałania w niniejszym zarządzeniu.

Przydział Gniazd jest następujący:

- 1) Prezes: W. Turcki: Kraków.
- 2) Wiceprezes M. Gołamb: Kalwarya, Wadowice, Zator.

3) Wiceprezes Dr S. Rowiński: Nowy Targ, Wiedeń, Zakopane.

4) Sekretarz G. Pol: Gruszów, Lutynia Niemiecka, Lutynia Polska, Skrzeczoń.

5) d. G. Christ: Dobczyce, Myślenice, Wieliczka.

6) d. Dr J. Malec: Andruchów, Dąbrowa, Orłowa, Pietwałd.

7) d. S. Matuszewski: Biała, Bielsk, Frysztat, Karwina.

8) d. S. Michalski: Krzeszowice, Paczółtowice, Siersza, Trzebinia.

9) J. Michnik: Bochnia, Niepołomice, Uście solne.

10) W. Niemczynowski: Dziedzice, Janowice, Komorowice.

11) S. Ruciński: Chocznią, Kęty, Zator.

12) S. Szaynowski: Jordanów, Maków, Mszana dolna.

13) K. Usiekiewicz: Bogumin, Michałkowice, Oświęcim, Polska Ostrawa.

14) W. Wodzinowski: Bieńczyce, Mogiła, Podgórze.

15) L. Eckert: Cieszyn, Łąki, Ropica, Sucha górna, Trzyniec.

16) Dr K. Woynarowski: Brzeszcze, Chrzanów, Jaworzno, Szczakowa.

Z Wydziału Okręgu I.

„DOKĄD IDZIEMY?“

(Z POWODU REFORMY SOKOŁA)

odbitka artykułu z „Przeglądu Sokolego“
w broszurce

do nabycia w Redakcyi — Cena 1 K.

„GIMNASTYKA W OBRAZACH“.

PODRĘCZNIK POPULARNY DO GIMNASTYKI

Wydawnictwo „Sokoła“ krakowskiego pod redakcją Grona nauczycielskiego. Wychodzi w Krakowie w 2 tabl. mies.

Dotychczas wyszło z druku:

SERYA I.:

WSPINALNIA:	Drabina pionowa . . .	1	tablica
	Żerdzie	2	„
SKOKI WOLNE:	Skoki wolne	1	„
SKOKI MIĘSZANE:	Koń wszerz	4	„
ZWIESZANIA, PODPORY:	Kółka	3	„
BIEGI, KRĄŻENIA:	Krążnik	1	„

SERYA II.:

SKOKI MIĘSZANE:	Koń wszerz	5	tablic
SKOKI WOLNE:	Pomost	1	„
	Wywiadło długie	1	„ (c. d.)
ZWIESZENIA, PODPORY:	Kółka	2	„ (c. d.)

Przedpłata za seryę z 12 tablic wynosi z przesyłką pocztową: w Austrii 4 kor., w Rosyi 2 rs. 20 kop., w Niemczech 4 mk. 40 fen. — Pojedyncza tablica 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Grono nauczycielskie „Sokoła“ w Krakowie, ul. Wolska l. 27, Telefon 237.